ORKA

„PRAWDA ZWYCIĘŻY"

Nr. 9 (25) Wrzesień 1943 Rok III

PIĄTY ROK

Gdy dnia 25 sierpnia 1939 r. rząd angielski podpisywał sojusz z Polską czynił to w zamiarze utrzymania pokoju, a nie sprowokowania wojny. Zdawało się wówczas Anglii, że Hitler nie ośmieli się zaczepić kraju złączonego sojuszem z potężnym Imperium. Stało się inaczej. Hitler miał dokładne informacje o tragicznym niedozbrojeniu demokracyj zachodnich i nie wierzył, by w tym stanie zechciały się one zdecydować na wojnę w obronie Polski. I znowu stało się inaczej, bo Anglia nie zawahała się w wypełnieniu zobowiązań wobec Polski, wypowiadając w dniu 3 września wojnę Niemcom. Od tej pory wojna ta składa się z długiego szeregu najbardziej niewiarygodnych niespodzianek i oszałamiających wydarzeń, przekreślających wszelkie kalkulacje raz jednej, raz drugiej strony. I obecnie — na progu piątego już roku wojny — niespodzianki i zagadki nie kończą się bynajmniej.

A jednak przy głębszej analizie wypadków rozgrywających się na przestrzeni tych czterech lat nie trudno dostrzec, że ów łańcuch niespodziewanych wydarzeń związany jest tajemniczą logiką i tworzy bardzo konsekwentny, wytyczony snać ręką Opatrzności szlak, po którym kroczy ludzkość ku nieznanemu Jutru. Co się nam wydawało w pierwszym momencie nieszczęśliwym przypadkiem lub potwornym nonsensem, to później objawiało się nam jako logiczny, konieczny warunek rozwoju dziejów w pożądanym kierunku. I dlatego dziś — na progu piątego roku wojny — my Naród Polski z ufnością i spokojem oczekujemy dalszych wydarzeń, mimo że los nas okrutnie doświadczył i doświadcza. Tę ufność daje nam nie matematyczne obliczenie sił materialnych i szans obu stron walczących, bo ufność pokładana w fizycznej, materialnej potędze nie jeden raz już zawiodła, lecz spojrzenie wstecz — na ową tajemniczą logikę tych czterech lat, wskazującą na nieubłagane działanie nadnaturalnej sprawiedliwości, która zmusza Zło do czynienia Dobra. Jesteśmy widzami i aktorami widowiska o ileż potworniejszego od dantejskiego Piekła a przecież odczuwamy na każdym kroku rękę Opatrzności, która każe mocom szatańskim walczyć ze sobą i przed zbliżającym się nieuchronnie zgonem wzywać na pomoc — etykę,

sprawiedliwość, Boga, tego Boga, którego przedtem tysiąckrotnie krzyżowały, oplwały, zbeszcześciły jako Człowieka.

Nie oznacza to, że jesteśmy fatalistami. Świadomi jesteśmy roli, jaką nam wypadło odegrać i zadań, jakie na nas jeszcze ciążą, abyśmy się stali godnymi wejścia do nowej wielkiej epoki. My nie jesteśmy tym lontem, przy pomocy którego podpalono świat, a którego niedopalony koniec odrzucono w kąt, jako niepotrzebny. Myśmy się nie dali nabrać przez Anglię, jak twierdzi propaganda niemiecka; myśmy podjęli narzuconą nam wojnę w obronie naszych granic i niepodległości, ale nie w obronie starego porządku. Przeciwnie, przyjęliśmy wojnę z troską wprawdzie, ale równocześnie z wiarą, że w jej wyniku runie zły porządek, a na jego miejsce zostanie zbudowany nowy, lepszy. Nasze życie przedwojenne było ciężkie, nieznośne, na dalszą metę beznadziejne, podobnie jak życie innych ubogich narodów europejskich. To też na wojnę patrzyliśmy odrazu jako na warunek zasadniczej zmiany naszych szans i możliwości na lepsze a nie jako coś, co ma utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, w istocie zły i niesprawiedliwy. Doczekaliśmy się wreszcie tego, że nasza sojuszniczka Anglia — po cudownym niemal uratowaniu się nad brzegiem przepaści — przestała również myśleć kategoriami status quo i weszła śmiało na drogę poczynań zmierzających do gruntownej rekonstrukcji świata. W tej pracy rekonstrukcyjnej nie może nas zabraknąć i dla nikogo nie staniemy się pozycją zbędną, czy obojętną jak długo będziemy tu nad Wisłą stać jako naród żywy, czujny, do walki o prawo życia zdolny. Nie walczymy o interesy Anglii czy Ameryki, lecz o swoje własne interesy, podobnie jak Anglia i Ameryka nie walczą o nasze interesy lecz o własne; lecz interesy ich i nasze są wspólne i dziś — w piątym roku wojny nie przestały być wspólnymi jeśli chodzi o zasadniczy pogląd na sprawy europejskie. Nasza czynna rola nie tylko nie skończyła się ale właściwie dopiero się zacznie z chwilą, gdy na gruzach i zgliszczach trzeba będzie układać realnie fundamenty pod budowę trwałego pokoju.

Dziś, gdy jesteśmy tak pewni zwycięstwa Prawdy, jak nigdy przedtem, nie pytajmy się, kiedy skończy się wojna, lecz zastanawiajmy się raczej nad tym, czy jesteśmy już duchowo i fizycznie gotowymi do tego wielkiego dnia zmartwychwstania, który obarczy nas olbrzymimi zadaniami. Nie będzie to święto wypoczynku lecz święto ofiar i trudu.

Nie może się wojna zakończyć zbyt prędko, bo narody, które popełniły największe zbrodnie w dziejach tego świata muszą przejść przez całe piekło wojny, którą rozpętały, muszą odpokutować swoje zbrodnie już teraz, muszą dokładnie odczuć na własnej skórze, jak bije broń, którą biły słabszych od siebie. Ta martyrologia wo-

jenna nie może być im darowana, nie tyle dla naszej satysfakcji ile dla prawdziwego odrodzenia moralnego ludzkości. **Totalna wojna nie może inaczej się zakończyć jak totalną klęską totalistów.**

IDEOLOGICZNE PODSTAWY NASZEGO RUCHU

II

Jaka jest pozycja, jaka rola inteligencji zawodowej — na terenie ruchu ludowego? To jest pytanie, na które musimy sami dać odpowiedź, zanim odpowiedzą inni. Rola inteligencji jest w Polsce w ogóle dziwacznie pojmowana przez inteligencję. Rekrutowała się ona dotąd głównie z pośród zdeklasowanej warstwy ziemiańsko-szlacheckiej i wyniosła stąd tradycje tej warstwy — **tradycje rządzenia oraz poczucie stanowej wyższości i odrębności.** To nadało nam znamiona społeczeństwa wybitnie niedemokratycznego, w którym każdy stan żył dla siebie i gwoli siebie. Taki stan rzeczy musiał działać na życie naszego Narodu rozkładająco i musiał utrwalać proces wiecznej „dekompozycji". Inteligencja bowiem nie jest i być nie może żadną klasą społeczną, a przy postępującym różniczkowaniu się funkcyj społeczeństwa nie może uformować się w jakąś grupę stanową. W każdym normalnym społeczeństwie inteligencja dzieli się tak, jak się dzieli całe społeczeństwo, bo ona stanowi tylko szczyty, wierzchołki poszczególnych klas społecznych czy grup zawodowych: inteligencja pracownicza będzie tworzyć całość z ruchem robotniczym, inteligencja posiadająca będzie podporą ruchów burżuazyjnych, a w wyrobionych społeczeństwach agrarnych będzie ona zapełniać szeregi rolników. Jednak, jeżeli u nas tak nie było, to prócz oddziaływania tradycyj szlacheckich wpływał na odseparowywanie się inteligencji od wielkich ruchów społecznych jeszcze inny czynnik. Naszym zdaniem oddziaływał tu fakt, że nasze wielkie ruchy społeczne były opanowane bądź przez doktryny z gruntu obce mentalności naszego Narodu (socjalizm marksistowski) bądź przez ducha stanowości wzgl. klasowości (stronnictwa chłopskie). Stąd pewien snobizm w połączeniu z kwietyzmem, z niechęcią przemyśliwania rzeczy do końca pchał tę inteligencję bądź w szeregi burżuazyjnej endecji, bądź biurokracyjnej sanacji.

Paradoksalnie ułożyły się sprawy na terenie ruchu ludowego. Jego ideowym i politycznym zaczynem była przecież inteligencja: był to początkowo typowo inteligencki ruch i tę cechę zatrzymał on nawet w czasie niepodległości w jednym swoim skrzydle — w Wyzwoleniu. Według pierwszych koncepcyj jego twórców miał to być ruch demokratycznych warstw pracujących. Z biegiem czasu jednak zjechał on na terenie Galicji na tory stanowej reprezentacji interesów chłopskich, wyżywającej się i za czasów niepodle-

głości w grach parlamentarnych. Dopiero za czasów opozycji ruch ten zaczął przechodzić głęboką ewolucję. Przede wszystkim wyzbył się karierowiczów, różnych inteligentów, który nie dla przekonania, lecz dla interesu związali się ze Stronnictwem. Następnie dorosło młode pokolenie, którego ambicje poszły dalej już — poza myślenie kategoriami statyki parlamentarnej. Ruch ludowy przeszedł już okres emancypacji społecznej i wszedł w stadium emancypacji politycznej w prawdziwym tego słowa znaczeniu, t. zn. w stadium emancypacji ideologicznej, światopoglądowej. I oto teraz w tym stadium, kiedy ruch ludowy potężnieje liczbowo, kiedy szykuje się do wzięcia odpowiedzialności za dalsze losy Polski — i kiedy na tle ogólnej degryngolady może on się stać prawdziwym zbawieniem naszego Narodu powstaje znowu zagadnienie pozycji i roli inteligencji.

U chłopów dojrzewa zrozumienie tego problemu, który jest niewątpliwie problemem kluczowym w tej chwili. Bez wałsnej, oddanej sobie inteligencji zawodowej na wszystkich szczeblach hierarchii państwowej, w samorządzie, w szkolnictwie, w gospodarczych instytucjach, w wojsku, w polityce zagranicznej, w prasie, w życiu kulturalnym — bez tego nie może być mowy o sprawowaniu rządów, ani nawet o kontrolowaniu należytym rządów. Przecież to, że ludowcy mieć będą kilka tek ministerialnych — a ministerstwa obsadzone będą przez niewiadomo kogo — to nie wiele ma wspólnego z rządem. Widzieliśmy takie obrazki w Polsce przedmajowej i wiemy, co z tego wychodziło. To też działacze chłopscy w większości — bo niestety nie wszyscy — rozumieją, że **wytworzenie własnej, jak najsilniejszej ekipy intelektualnej jest podstawowym warunkiem wzięcia przez ruch ludowy prawdziwej odpowiedzialności za los Państwa i Narodu.** Rozumieją jednak także, że tu nie można brać przybłędów i karierowiczów, lecz że powinny być spełnione dwa warunki: ta inteligencja musi być w trzonie swym biologicznie związana z rdzeniem ruchu ludowego t. j. z warstwą chłopską — to raz, a po drugie musi przyjąć wspólną z tym ruchem postawę światopoglądową. Żadnego BBWR powtarzać czy naśladować nam nie wolno, jeśli się chce wyjść z zaczarowanego koła, w jakim drepce polska myśl społeczno-polityczna. Oba warunki są nieraz łączne. My inteligencji pochodzenia ludowego mamy dość, tylko tkwi ona siłą bezwładu w różnych obcych środowiskach ideologicznych, a często nie miała wprost możności wybić się podczas reżimu sanacyjnego i wykazać swoich talentów.

Zawodowa inteligencja nawet pochodzenia chłopskiego **nie wejdzie do ruchu, który za cel stawia sobie tylko obronę interesów agrarnych chłopskich.** Bo jeżeli myśli ona nawet kategoriami interesu, to widzi, że jej interesy pracownicze i interesy rolnicze nie są by-

najmniej zbieżne, a raczej przeciwnie — rozbieżne, jej interesy każą jej wtedy szukać wspólnego frontu raczej z rzeszą robotniczo-pracowniczą. A jeżeli myśli ona kategoriami ponadklasowymi, to też nie pójdzie do ruchu zdecydowanie klasowego.

Tu powstaje dylemat i sytuacja **niezwykle delikatna.** Z jednej strony inteligencja opanowana duchem kastowej odrębności, z drugiej ruch ludowy opanowany duchem stanowej, chłopskiej odrębności; jak to razem sprzęgnąć do kupy, aby stworzyć potężny, dynamiczny ruch, w pełni dojrzały do wzięcia steru państwa w swoje ręce? Otóż trzeba tu włożyć rzetelny wysiłek w przyśpieszenie prac nad ewolucją ruchu ludowego w kierunku ogólno-narodowym, która to ewolucja jest zresztą nieuniknioną.

W obecnej chwili krystalizują się już dość wyraźnie **najistotniejsze cechy naszej ideologii** a z wielkiej mgławicy coraz wyraźniej zarysowują się kontury tej postaci, która dotychczas była tylko odległą wizją: Polski Ludowej. Najważniejsze elementy zbliżenia dwu odległych od siebie dotychczas w Polsce światów: **wsi i miasta** już powstają i umacniają się, a teraz tylko od naszej wiary i naszego zapału oraz zdolności organizacyjnych zależy dokonanie reszty dzieła, które będzie rewolucyjnym, najbardziej przełomowym wydarzeniem w dziejach naszego Narodu.

Ideologia nasza nie może być koncepcją z poza zielonego stolika, nie może być płodem jakiejś **racjonalistycznej doktryny,** lecz musi wyrastać organicznie ze swego pnia, t. j. z życiowej postawy ludu polskiego. Nie wolno nam oddalać się od tego pnia, nasz ruch musi tkwić korzeniami w wiejskiej zagrodzie a cierpienia i tęsknoty ludu musi umieć przetwarzać na żywą treść i programowe działanie Ale dla nas jest czymś zrozumiałym samo przez się, że ruch **w założeniu swym chłopski nie może być chłopskim w swym przeznaczeniu.** Wszystkie bolączki Polski mają we wsi swoje źródło: uzdrowić wieś — to znaczy uzdrowić całe życie polskie, ale to uzdrowienie nie może się dokonać przez izolację wsi, przez propagowanie sui generis **ekskluzywizmu chłopskiego.** Inteligenci ludowi pracujący w mieście muszą być z natury rzeczy wrogami tendencyj ekskluzywistycznych, zacieśniających ruch ludowy w ramach opłotków wiejskich. Nie jesteśmy fantastami i wiemy dobrze, że ruch ludowy będzie wtedy mocny w państwie i nawet na terenie samej wsi, kiedy uda mu się stanąć **mocną nogą w mieście.** Nie wierzymy w żadne wspólne fronty, w żadne sojusze międzypartyjne, które mają tylko wartość koniunkturalną, gdyż naszym zadaniem prawdziwy sojusz polegać może tylko na przyjęciu jednej i tej samej postawy światopoglądowej. Między dwoma światopoglądami niema sojuszów, tylko zawsze jest walka dopóty, dopóki jednej z nich całkowicie nie zwycięży. Nasz światopogląd, który kształtuje się coraz mocniej

i wyraźniej, musi zwalczyć inne światopoglądy, które zakorzeniły się w mieście, ale lansowane są również na wsi. My **musimy pojmować nasz ruch jako ruch światopoglądowy** i musimy sobie jasno postawić jako cel — zdobycie Polski dla niego. O co chodzi?

W pracy naszej nawiązujemy do koncepcyj wielkich polskich myślicieli demokratycznych XIX wieku, a z myślicieli na przełomie naszego wieku — do prac Popławskiego, Bohusza, Abramowskiego, Wysłoucha i innych bezpośrednich twórców ruchu ludowego. Sięgamy również do dorobku bratnich narodów słowiańskich. Naszą postawę światopoglądową budujemy na filozoficznych przesłankach idealizmu, wzgl. personalizmu. Socjologowie zaliczają nas do **narodów wiejskich**, które posiadają specyficzną postawę życiową, i przeciwstawiają nas **narodom miejskim** takim jak Włosi, Francuzi, Niemcy, Żydzi etc. Światopogląd wiejski jest idealistycznym i stanowi diametralne przeciwieństwo światopoglądu narodów miejskich, gdyż ten ostatni oparty jest o filozofię materialistyczną, z której narodziły się dwa główne kierunki ideowe miejskie: **liberalny kapitalizm i marksowski socjalizm**, ostatnio wyrodzone w faszyzm. hitleryzm **i bolszewizm.**

Nasz światopogląd ustosunkowuje się **negatywnie do obecnej kultury miejskiej.** Jej wiara w nieograniczony postęp materialny doprowadziła do wielkich katastrof, jakie obecnie przeżywamy — do upadku duchowego człowieka i narodów całych wychowywanych w atmosferze tej kultury miejskiej. Świat zbiera dziś owoce zdegenerowanej kultury miejskiej w postaci straszliwego zubożenia umysłowego człowieka, który pośród murów miasta i techniki maszynowej stracił wszechstronny kontakt z naturą i jej prawami oraz jej etyką.

Światopogląd wiejski stanowi dziś reakcję na to wynaturzenie człowieka przez tryb życia miejski, przez zbytnią specjalizację, wieczną pogoń za zyskiem i użyciem i poddanie się panowaniu materii nieżywej, która ogłupia i degeneruje moralnie. My stawiamy w **centrum swoich rozważań człowieka**, który zgodnie z prawami natury musi pozostać **wolnym** w swoim myśleniu i działaniu, aby się mógł doskonalić i osiągać doskonałą harmonię między życiem cielesnym a duchowym.

Działalność państwa i korporacyj publicznych ma na celu **zabezpieczenie tej wolności** w ten sposób, by wolność nie zamieniła się w samowolę i nie doprowadzała do wyzyskiwania człowieka przez człowieka.

W imię zabezpieczenia wolności zwalczać musimy **kapitalizm i bolszewizm**, które prowadzą do niewolnictwa materialnego, a przez to i duchowego.

W jej imię zwalczać musimy też **klerykalizm**, prowadzący do niewolnictwa duchowego, nie mniej jednak uważając, że religia jest potrzebą duszy, a etyka chrześcijańska fundamentem naszej kultury.

W jej imię walczymy o realizację **demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej**, bo bez niej nie może być prawdziwej wolności.

To co głosimy, to nie jest liberalizm starej daty, który był ideologiczną derywacją kapitalizmu. Nasz liberalizm z innych wynika przesłanek i do innych prowadzi konkluzyj, jeśli chodzi o społeczną i gospodarczą strukturę narodów.

Światopogląd wiejski jest **antykonsumcyjny, antyrentierski i antyemerytalny**: nie uznaje on **życia bez pracy, dochodu bez pracy** i nie będzie tolerować ustroju, w którym ludzie błąkać się będą bez pracy.

Nie leży w tym światopoglądzie **pojęcie mechanicznej równości ludzi** — nie możemy jej uznać ani tolerować, bo jest sprzeczne z naturą, lecz dążyć musimy do zrównania szans startu życiowego wszystkich ludzi, a tego nie da się osiągnąć **bez radykalnej reformy ustroju społeczno-gospodarczego** i zmiany pewnych **ideałów etycznych**.

W zakresie kulturalnym zwalczamy przesadny **urbanizm**, głosimy powrót człowieka do współżycia z naturą, w tym widząc główny warunek zdrowia moralnego i fizycznego narodu.

Nie twierdzimy, że wszystkie narody są sobie równe, lecz głosimy, że **każdy naród ma równe prawo do życia i swobodnego rozwoju**, wobec czego zwalczać musimy każdy imperializm, będący płodem filozofii materialistycznej. Obcą nam jest propaganda nienawiści i szowinizmu, nie mniej jednak głosimy obowiązek dbania w pierwszym rzędzie o całość i zdrowie własnego narodu, o jego wewnętrzną i zewnętrzną wolność.

Drugą cechą zasadniczą naszej postawy światopoglądowej jest **heroizm**. To pojęcie jest przeciwstawne do merkantylizmu, który jest cechą moralną narodów miejskich, duchowo zmaterializowanych.

Narody wiejskie, narody morskie — te narody które byt swój wiążą ściśle z życiem natury, mają z reguły postawę heroiczną wobec życia i wydarzeń. Oznacza to prymat pewnych zasad moralnych i zdolność poświęcania wszystkiego, — łącznie z życiem w ich obronie. Głosząc heroizm wymagać będziemy **wychowania obywatela w kulcie dla sprawy i ludzi wielkich**, w pracy nie dla wygody jednostki, lecz dla dobra całego narodu a przeto i ludzkości, w kultywowaniu cnót nie tyle o charakterze negatywnych, jak to robi np. etyka katolicka, lecz **cnót pozytywnych**, wyrażających się w działaniu, w tworzeniu.

W odróżnieniu od ideologii nacjonalistycznej, która cel najwyższy i bożyszcze widzi w pojęciu narodu, heroizm nasz wprowadza

pojęcie misji narodu, który nie jest celem w sobie, lecz ma służyć ideałom ogólnoludzkim, ma spełnić w rodzinie narodów zadania, jakie wynikają z jego właściwości, z jego położenia geograficznego i jego historii.

Nasz heroizm narodowy znalazł wspaniały wyraz w historii Polski, pełnej wspaniałych czynów i bezinteresownych poświęceń, znalazł też wyraz w naszej wspaniałej filozofii i poezji, do tej pory jeszcze niestety nie poznanej i nie docenionej przez świat należycie. Jest to dorobek, którym możemy się szczycić, bo wiele narodów europejskich nie może się pod tym względem mierzyć z nami. Tego dorobku nie wolno nam zmarnować, musimy umieć go wykorzystać w tym nowym wielkim zmaganiu się narodów o jutrzejsze duchowe oblicze świata. Jeżeli potrafimy umiejętnie wprząc momenty heroizmu do naszego ruchu — dając mu przez to specyficzne polskie piętno, jeżeli wprowadzimy do naszej organizacji nieodzowną naszym zdaniem symbolistykę i mistykę — możemy ułatwić sobie w wysokim stopniu realizację naszych celów ogólnonarodowych.

Trudno w jednym artykule sprecyzować nawet zręby naszej ideologii. W tej chwili odbywa się wielka praca nad ujęciem jej w tezy szczegółowe. Ogłaszanie tych prac z dziedziny światopoglądowej przyczyni się w wysokim stopniu do ujednolicenia postawy wsi, na której wciąż grasują obce ideologie. Jak widzimy, nasz światopogląd odcina się bardzo wyraźnie od innych głównych kierunków myśli: socjalistycznej i t. zw. narodowej i stwarza we wszystkich zagadnieniach bardzo wyraźną linię podziału. Śmiemy też twierdzić, że ten światopogląd najbardziej odpowiada psychice naszego ludu i jego potrzebom rozwojowym.

Na tej podstawie, na jednolitej postawie światopoglądowej możemy budować przyszłą Polskę, możemy skupiać wszystkich ludzi dobrej woli pod naszym sztandarem. Teraz wszystko zależeć będzie od tego, ile wysiłku włożymy w tempo pracy i organizacji. Musimy wprzód wytworzyć we własnym środowisku własny styl życia, styl pracy, styl organizacji, żebyśmy mogli być ożywczym strumieniem w rozklejających się środowiskach miejskich. Ale to są już zagadnienia należące do innego tematu.

NASI W KRAJU I ZAGRANICĄ

Deklaracja czterech stronnictw

I. Wobec ogromu zadań, jakie stoją przed Narodem Polskim w chwili obecnej i jakie wyłonią się w momencie wyzwalania Kraju spod okupacji: a) odbudowa Państwa Polskiego; b) ustalenie jego granic; c) przywrócenie wewnętrznego ładu; d) czynny udział w ustalaniu nowych form współżycia narodów Europy — niżej podpisane

Stronnictwa, reprezentując główne kierunki polskiej myśli politycznej oraz olbrzymią większość zogranizowanego politycznie społeczeństwa polskiego, postanawiają z sobą współdziałać conajmniej do czasu ogłoszenia wyborów do Konstytucyjnych Ciał Ustawodawczych. Kierując się wytycznymi programowymi, zawartymi w deklaracji Rządu, Stronnictwa te współdziałać będą w Kraju: na terenie Krajowej Reprezentacji politycznej, w Radzie Jedności Narodowej i ewentualnej Radzie Rzeczypospolitej, współdziałając solidarnie z Delegaturą Rządu. Wymienione Stronnictwa wystąpią również z solidarnym wezwaniem do swych przedstawicieli w Londynie, by takiego samego współdziałania przestrzegali zarówno w Radzie Narodowej jak i w Rządzie. Udzielając poparcia Rządowi, będącemu wyrazem współpracy tych Stronnictw i ponosząc za niego odpowiedzialność, Stronnictwa przeciwstawią się w okresie trwania porozumienia każdej innej koncepcji Rządu.

II. W najbliższej przyszłości Stronnictwa przystąpią, na podstawie wymienionej deklaracji Rządowej do desygnowania Przedstawicielstwa Rządu w Kraju oraz do powołania Rady Jedności Narodowej.

III. Stronnictwa dołożą starań, żeby aparatura wykonawcza władz rządowych, obok fachowości, miała charakter instytucji jak najsilniej związanej z czynnikami społecznymi i obywatelskimi Kraju i wolna była od elementów, obciążonych odpowiedzialnością za praktyki reżimu sanacyjnego i tendencje totalistyczne.

IV. Stronnictwa poprą wszystkimi siłami organizacyjnymi i propagandowymi Armię Krajową, jako organ ogólno-narod. i rozstrzygający w dziedzinie walki orężnej o naszą przyszłość; jednocześnie będą współdziałać w harmonijnym ułożeniu współpracy organów cywilnych i wojskowych w dziedzinie przygotowań do wystąpienia, które jest naczelnym dążeniem całej akcji politycznej, administracyjnej i wojskowej.

V. Na okres obecny, na okres pertraktacji pokojowych i najbliższy po zakończeniu wojny, Stronnictwa przyjmują następujące zasady programu:

W zakresie celów wojennych: a) podstawową zasadą polityki zagranicznej winna być współpraca z aliantami na zasadach równorzędności z wyraźnym podkreśleniem samodzielności w sprawach dotyczących Polski, Jej praw suwerennych i nienaruszalności Jej terytorium; b) nieustanna czujność wobec zaznaczających się wpływów sowieckich na dyplomację aliantów i ciągłe uświadamianie społeczeństwom państw sprzymierzonych istoty niebezpieczeństwa także totalizmu rosyjsko-komunistycznego

W zakresie celów pokoju: a) uzyskanie granicy na zachodzie i północy, gwarantującej Polsce szeroki dostęp do morza i bez-

względne bezpieczeństwo; nienaruszalności granicy wschodniej oraz odpowiednich odszkodowań — b) utworzenie konfederacji państw, których ośrodkiem byłby związek polsko-czeski, względnie sama Polska — c) uregulowanie spraw mniejszości narodowych na zasadach tradycyjnej wolności oraz równości praw i obowiązków.

W okresie przejściowym — zanim zbierze się Zgromadzenie Ustawodawcze, wybrane na podstawie nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej: a) ustrój republikański państwa musi być zachowany, a jego dotychczasowe instytucje prawne nie mogą uledz zmianie bez zgody Stronnictw; b) Rząd Jedności Narodowej może być zmieniany i uzupełniany tylko za zgodą podpisanych Stronnictw; c) dotychczasowe ustawodawstwo polityczne, gospodarcze i społeczne będzie dekretami oczyszczone z naleciałości reżimu sanacyjnego i okupanckiego oraz rozbudowane w imię postulatów: 1) wolność obywatelska oraz równość wobec praw i obowiązków wraz z pełnym samorządem terytorialnym, gospodarczym, socjalnym i kulturalnym; 2) uznanie pracy ludzkiej, jako największej wartości społecznej, na której ma się opierać rozwój ekonomiczny i dobrobyt Kraju; 3) przejęcie w okresie przejściowym, pod zazrąd państwowy, przy udziale czynnika społecznego, przedsiębiorstw przemysłowych, zarządzanych podczas okupacji przez Niemców, jak również wszelkiej własności poniemieckiej i bezpańskiej oraz instytucji kredytowych — przez samorząd zaś instytucyj użyteczności publicznej; 4) niezwłoczne przystąpienie do przeprowadzenia reformy rolnej, ustalającej taki podział użytków rolnych, któryby zapewniał największą ilość zdrowych, mocnych, jednorodzinnych gospodarstw chłopskich, gwarantujących wyżywienie całego Narodu. W związku z tym w okresie znoszenia okupacji — przejęcie do dyspozycji Państwa wszystkich nieruchomości przeznaczonych na cele reformy rolnej — w pierwszym zaś rzędzie ziemi poniemieckiej; 5) zapewnienie ludności środków żywnościowych i niezbednych produktów wytwórczości przemysłowej; 6) stworzenie odpowiednich warunków dla rozwoju spółdzielczości, zapewnienie jej należytego miejsca w organizacji samorządu gospodarczego i w ramach gospodarki planowej, wykorzystanie jej usług w dziedzinie produkcji zwłaszcza żywnościowej — wymiany i rozdziału; 7) opracowanie planu polityki finansowej i walutowej oraz planu odbudowy powojennej Kraju; 8) repatriacja wysiedlonych, uwięzionych i internowanych w obozach niemieckich i rosyjskich oraz wywiezionych na roboty, likwidacja bezrobocia w mieście i na wsi, oparta o zasadę powsz. zatrudnienia.

VI. Porozumienie niniejsze podpisanych Stronnictw nie może ich krępować w rozwijaniu i pogłębianiu ich własnych założeń ideowych i programowych oraz w prowadzeniu odpowiedniej akcji propagandowej na przyszłość. Jednakże w wystąpieniach polemicznych orga-

nów prasowych podpisanych Stronnictw przestrzegana będzie lojalność, wynikająca z faktu ich porozumienia i współpracy.

Warszawa, 15 sierpnia 1943 r.

*

* *

Deklaracja Porozumienia Politycznego czterech stronnictw jest faktem wielkiej wagi i doniosłego znaczenia. Stronnictwa te zobowiązują się do wzajemnej współpracy przynajmniej do czasu ogłoszenia pierwszych wyborów w niepodległej Polsce i deklarują między sobą „Treuga Dei", apelując równocześnie do emigracji, by zrobiła to samo, to znaczy by zawiesiła na kołku spory, które nb. odbijały się bardzo nieprzyjemnym echem w kraju. Łatwo apelować, trudniej zastosować się do życzeń nazbyt pobożnych. Te cztery stronnictwa już dawno przestały wojować ze sobą. My tu w kraju przeszliśmy jednak dodatnią ewolucję w czasie wojny: życie konspiracyjne zmusiło nas poprostu do bardziej rzeczowej dyskusji. Osoby znikły, nazwisk się nie wymienia, nie zna nawet, wobec czego polemika jest przedmiotowa. Wyrazem tej rzeczowości jest wspomniana deklaracja.

Deklaracja stronnictw nie zadowoli wszystkich w Polsce, tym bardziej, że nie jest wolna od błędów redakcyjnych. Pewnego rodzaju błędem jest uzależnienie zmian w składzie rządu od zgody stronnictw. Taki punkt nie ma precedensu w historii ustrojów politycznych. Nie od stronnictw, lecz raczej od Rady Jedności Narodowej, wzgl. innego ciała, będącego namiastką reprezentacji narodowej powinien być uzależniony rząd. Na ten temat rozwinie się zresztą napewno dyskusja i będziemy mieli nie jedną okazję powrócić do niego. Narazie stwierdzimy, że „Treuga Dei" jest w naszym życiu aktem bardzo doniosłym, który stanowi poważny krok naprzód w konsolidacji życia politycznego, tak potrzebnej nam w ciężkich chwilach, jakie nadchodzą. Nie zmienia to jednak skali i kierunku istniejących napięć wewnętrzno-politycznych. Porozumienie stronnictw doszło do skutku niewątpliwie pod wpływem zmiany sytuacji, jaka powstała z chwilą śmierci Gen. Sikorskiego zarówno na płaszczyźnie zewnętrzno-politycznej, jak i wewnętrznej. Na pierwszej płaszczyźnie brak wybitnej indywidualności musimy zastąpić większą solidarnością, gdyż nie brak będzie prób wyzyskania naszych różnic wewnętrznych przez czynniki zewnętrzne. Na płaszczyźnie wewnętrznej deklaracja może być uważana za połączenie się stronnictw dawniej opozycyjnych przeciwko sanacji, która po śmierci gen. Sikorskiego nabrała wigoru i zaczyna skupiać nici, któreby ją znowu doprowadziły do władzy. Powołując się na doświadczenie w rządzeniu i rzekome zasługi obóz sanacyjny próbuje obecnie odzyskać

zaufanie w społeczeństwie. Posługuje się w tym celu bardzo obfitą prasą i broszurami, w których wybielana jest polityka Rydza, a przede wszystkim Becka, którego zasługą ma być sojusz polsko-angielski. Ta obfita literatura obliczona jest na naiwnych. Bo zgódźmy się nawet na to, że sojusz ten jest zasługą Becka a nie Chamberlaina. W takim razie mielibyśmy prawo podnieść zarzut, że Beck sfuszerował nam kwestię naszych granic wschodnich w tym pakcie, bo jeszcze przed wybuchem wojny okazało się, że gwarancja angielska dotyczyła tylko granic zachodnich Polski. Dlaczego Beck nie wytargował nam gwarancji dla całości terytorium Polski, czy przewidujący mąż stanu nie powinien był wziąć w rachubę tego, że może nam grozić cios w plecy? Oto kwestia, która nie jest dostatecznie wyjaśniona. Tymczasem sanacja odwraca kota ogonem i obwinia gen. Sikorskiego, że nie zmusił Rosji do uznania status quo na wschodzie. Sikorski starał się jak mógł ratować naszą pozycję, którą zabagnił p. Beck i jego koledzy, ale oczywiście niemożliwością było dopiąć tego, czego w znacznie lepszej koniunkturze nie mógł dopiąć Beck.

Niestety, w miarę jak się zbliżamy do końca wojny nasze życie polityczne nabiera coraz więcej rysów ujemnych od innej zgoła strony. W miejsce szlachetnego zapału widzi się coraz częściej spekulację, prowadzoną pod kątem widzenia przyszłych zaszczytów i stanowisk. Na tle rosnącej demoralizacji i korupcji tworzą się nowe organizacje, stojące na pograniczu działalności politycznej i zwyczajnego bandytyzmu. Mnożą się i potężnieją zastępy hien wojennych i szakali węszących za łatwym żerem! Byłoby to beznadziejnie smutne, gdybyśmy te sprawy rozpatrywali wyłącznie na tle atmosfery panującej w Gen. Gubernii. Na szczęście mamy miliony zdrowych moralnie ludzi na terenie Rzeszy i na emigracji: z nich da się wytworzyć siłę, która oczyści tutejszą atmosferę z miazmatów zepsucia i otępienia moralnego.

W życiu kraju nic specjalnie nie zmieniło się na lepsze poza poprawą nastrojów. Na terenach przyłączonych do Rzeszy położenie naszej ludności pogorszyło się nawet wskutek wielkiego napływu do miast i wsi ludności niemieckiej z terenów bombardowanych. Teror nie zmniejszył się, niedostatek materialny powoduje ogromne szerzenie się gruźlicy, a rodaków naszych trzyma przy życiu jeszcze tylko nadzieja rychłego wyzwolenia. Ludność ziem zachodnich jak i wschodnich ciągle skarży się na niedostateczny dopływ strawy duchowej w postaci czasopism i broszur, oświetlających należycie położenie i zamiary. Ludność ziem wschodnich szczególnie interesują nasze sprawy wojskowe. Chodzi jej o to, czy możemy mieć siły, zdolne do interwencji w każdej chwili przeciwko próbom mordów i rabunków.

Na **odcinku ukraińskim** mamy do zanotowania trzy ważne enuncjacje. Krajowa reprezentacja polityczna wydała odezwę do ludności ukraińskiej, której treść Czytelnicy zapewne znają. Dotychczas nie widzimy wyraźnej reakcji na nią, chociaż z drugiej strony obawiamy się, że nie została ona odpowiednio szeroko rozkolportowana wśród ludności ukraińskiej. Natomiast w tym samym mniej więcej czasie ukazały się dwie enuncjacje ze strony ukraińskiej: odezwa prezydium ukr. komitetu samopomocy z prof. Kujbyjowyczem na czele oraz list pasterski Ks. Metropolity Szeptyckiego. Obie nawołują do spokoju i przeciwdziałania anarchii, samosądom, grabieży i t. p., gdy jednak odezwa Kujbyjowycza wyraźnie podkreśla lojalność w stosunku do Niemców, to list Szeptyckiego wspomina tylko bardzo delikatnie o obowiązku poszanowania zarządzeń władzy. Obie enuncjacje są dwodem, że przywódcy ukraińscy w Małopolsce zaczynają pod wpływem klęsk niemieckich patrzyć nieco poważniej w przyszłość. Piękna, poważna odezwa Szeptyckiego — wywrze niewątpliwie wielkie wrażenie i przyczyni się do spacyfikowania nastrojów. Teror pacyfikacyjny na terenie lubelskiego złagodniał, a osławiony Głobocnik odszedł z Gubernii. Natomiast potworne wiadomości nadchodzą z terenu łomżyńskiego i białstockiego, gdzie Niemcy dosłownie zmasakrowali polską inteligencję.

PRZEGLĄD WOJENNO-POLITYCZNY
(15 sierpień — 15 wrzesień 1943)

Konferencja w Quebec zainicjowała nowy szereg wydarzeń, które być może wyjaśnią ostatecznie niezwykle skomplikowaną międzynarodową sytuację polityczną na progu piątego roku wojny.

Churchill i Roosevelt spotkali się poraz szósty już w tej wojnie a trzeci w tym roku, aby natychmiast po jej zakończeniu spotkać się poraz siódmy i czwarty — w Waszyngtonie. Premier W. Brytanii wybrał się tym razem do Ameryki z małżonką i córką, demonstrując w ten sposób, że pobyt jego potrwa tam dłuższy czas. Chodziło więc o **decyzje wielkiej wagi** i o rozpoczęcie wydarzeń o tak brzemiennych skutkach, że obaj wielcy akuszerowie postanowili czuwać razem, aby móc natychmiast, każdej chwili powziąć odpowiednie decyzje. Dowodzi to raz jeszcze preponderacji w tej wojnie czynników politycznych nad czynnikami militarnymi, które są tylko wykańczaniem, uzupełnianiem posunięć politycznych, w przeciwieństwie do poprzedniej wojny, w której główny głos mieli i palmę bohaterstwa nosili — generałowie. Co było przedmiotem konferencji w Quebec — o tym dziś już — po kapitulacji Włoch — częściowo wiemy, ale tylko częściowo, a resztę trzeba zgadywać.

Uderzającym był brak na konferencji przedstawicieli Rosji. Churchill w mowie swej wygłoszonej w parlamencie kanadyjskim dn. 31 sierpnia wyjaśnił, że udział Rosji nie był potrzebny, gdyż przedmiotem konferencji była „głównie sprawa walki z Japonią", dodał jednak zaraz, że Rosja będzie poinformowana o wynikach narad i że zamiarem jego jest spotkanie w najbliższym czasie z Rooseveltem i Stalinem. Natomiast ani Roosevelt ani Stalin życzeń swoich pod tym względem nie wyrazili. Roosevelt owszem zabrał głos z okazji drugiej rocznicy ogłoszenia Karty Atlantyckiej dnia 15 sierpnia, podkreślając wyraźnie, że Ameryka będzie stać bezwzględnie na gruncie jej zasad i rzucił przytem bardzo znamienne ostrzeżenie, czy też groźbę, mówiąc dosłownie: „Jesteśmy zdecydowani osiągnąć totalne zwycięstwo nad naszymi wrogami i wiemy, że wrogami naszymi są nie tylko Niemcy, Włochy i Japonia. Na naszej drodze stoją siły ucisku, nietolerancji i niesprawiedliwości społecznej, które hamują pochód cywilizacji". Tymczasem Rosja odwołała Litwinowa ze stanowiska ambasadora w Waszyngtonie, mianując na jego miejsce jakąś mało znaczną figurę, prawdopodobnie z kadr NKWD, a Waszyngton odwołał swego ambasadora Standleya z Moskwy. Nie mniej Stalin pośpieszył z zademonstrowaniem swojej przyjaźni — dla religii, zezwalając na odbycie synodu prawosławnego w Moskwie i nakazując fakt ten szeroko rozgłosić po świecie.

O co może chodzić w tej wielkiej pantominie? Niewątpliwie o sprawy Dalekiego Wschodu i Churchill, jeśli popełnił „nieścisłość" mówiąc, że przedmiotem konferencji w Quebec były głównie sprawy japońskie, to jednak prawdziwie wskazał palcem na otwartą i bolącą kapitalistyczne imperia ranę, z której złotodajną naftę, kauczuk i inne przyjemne rzeczy wysysa japoński smok. Dopóki tamta sprawa nie będzie wyjaśniona, nie będą mogły być wyjaśnione sprawy europejskie, a tymczasem pocztą pantoflową i nie tylko pantoflową dochodzą do wiadomości Niemiec coraz to bardziej gorszące wiadomości o potajemnej współpracy **sowiecko-japońskiej**, o ciekawej wymianie towarów na granicach Mandżurii, nawet o wymianie licencyj na ciekawe produkty techniki wojennej między Sowietami a Japonią...

Niewątpiwie też sprawy Dalekiego Wschodu skłoniły aliantów do definitywnego oczyszczenia Morza Śródziemnego, aby zwolnioną z tego rejonu flotą wojenną wesprzeć działania na Pacyfiku. Jeśli zważymy, że udało się aliantom w tym roku poważnie zażegnać niebezpieczeństwo zagrażające żegludze na Atlantyku ze strony niemieckich łodzi podwodnych, to stwierdzić musimy, że już niebawem będą mogli alianci wywołać pomyślny zwrot w bardzo ciężkiej i kosztownej dotychczas kampanii japońskiej. W takim razie sowieckie bazy i sowiecki miecz bardzo spadłyby w cenie, zwłasz-

cza, gdyby udało się w Europie zapędzić całkowicie do matni niemieckiego dzika. Tymczasem rozpoczęła się **wielka tragedia Italii**, która nie ma sobie równej w historii tej wojny, mimo że w ciągu tych czterech lat przewyższyła ona w zakresie łajdactw i zbrodni wszystko, co dotychczas kultura europejska w dziejach swych zapisała. Dnia 8 września Italia — zdradziła sojusznika, i skapitulowała przed aliantami poto, aby okupowały ją wojska niemieckie. Od dnia 3 września teren półwyspu Apenińskiego stał się teatrem wojny i walec nowoczesnej machiny wojennej przesuwa się powoli od samego czubka buta na północ, pozostawiając po sobie zniszczenie wielowiekowego dorobku ubogiego narodu włoskiego, który miał to nieszczęście, że jego wodzowi marzyły się laury cezarów w czasie i warunkach najmniej do tego odpowiednich.

Zdrada Italii wywołała w Niemczech oszałamiające wrażenie mimo że liczono się niewątpliwie z nią i poczyniono odpowiednie przygotowania militarne. Nawet najbardziej tępi z tępych Niemców zrozumieli, że jest istotnie źle. Wobec ogólnego defetyzmu musiała propaganda niemiecka w braku jakichkolwiek sukcesów ogłosić zajęcie Rzymu i uwolnienie Mussoliniego, jako wielkie zwycięstwo niemieckie, a sam Hitler zabrał głos, by podreperować nastroje jak się da. Słowa jednak już nie pomagają, a przerażone oczy niemieckie widzą posuwające się powoli ale systematycznie od wschodu i południa dwa walce, które miażdżą militarną siłę Niemiec.

W KILKU WIERSZACH

W parę dni po swojej dymisji obchodził **Mussolini** 60 rocznicę urodzin. Z okazji tej Hitler — jak doniosła prasa — ofiarował swemu przyjacielowi w upominku **komplet dzieł Fr. Nietschego** w specjalnym, jednorazowym wydaniu. Sławny ten filozof przeczuwał, że kiedyś po jego śmierci Niemcy nadużyją jego myśli w haniebny sposób, ale gdyby się dowiedział, że hitleryzm pasuje go na swojego ojca duchowego, napewno przewróciłby się w grobie, gdyż hitleryzm jest najczystszym wcieleniem ducha niemieckiego, którego Nietsche z zajadłą pasją zwalczał we wszystkich swoich dziełach. Niestety Mussolini otrzymał ten upominek o wiele za późno dla nieszczęśliwej Italii, ale na tyle w porę, by się przekonać, komu zawdzięcza upadek swojego kraju, który Nietsche namiętnie kochał.

Podajemy niżej parę wyjątków z autobiograficznej pracy Nietschego p. t. „Ecce Homo", wydanej w języku polskim w roku 1907. Mamy nadzieję, że nie pominięto jej w specjalnej edycji dla Mussoliniego... Podkreślenia w tekście pochodzą od autora.

„Ju żsamo pochodzenie moje pozwala mi na spojrzenie poza wszystkie jedynie miejscem, jedynie narodem uwarunkowane perspektywy, nie kosztuje mnie nic być „dobrym Europejczykiem". Z drugiej strony jestem może bardziej niemiecki, niżby Niemcy dzisiejsi, zwykli obywatele Rzeszy, być jeszcze mogli — ja, ostatni Niemiec antypolityczny. A przecie przodkowie moi byli szlachtą polską; stąd to posiadam we krwi wiele instynktów rasowych, kto wie? może nawet liberum veto? Jeśli pomyślę, jak często w drodze przemawiają do mnie jako do Polaka i to Polacy sami, jak rzadko biorą mnie za Niemca, to mogłoby się zdawać, że należę tylko do Niemców nakrapianych..."

„Duch niemiecki — to niestrawność, nie może niczemu dać rady... Dla mnie, com jest, jaki jestem, wszystkiemu co niemieckie tak obcy z najgłębszych instynktów, że już bliskość Niemca przewleka mi trawienie... Czego nie wybaczyłem Wagnerowi nigdy? że stał się powolny żądaniom Niemców — że stał się państwowo-niemieckim... Dokąd sięgają Niemcy, psują kulturę.. I podobnie jak Wagner wśród Niemców jest nieporozumieniem tylko, podobnie ja niem jestem i będę niem zawsze... Najpierw dwa wieki psychologicznej i artystycznej dyscypliny, moi panowie Germanie!... Lecz tego się nie nadrobi.

Nigdy nie przypuszczę, by Niemiec mógł wiedzieć, co to muzyka. Ci, których niemieckimi zwą muzykami, z największym na czele, to cudzoziemcy, Słowianie, Kroaci, Włosi, Niderlandczycy — lub żydzi... Ja sam zawsze jeszcze nazbyt jestem Polakiem, by za Chopina nie oddać całej reszty muzyki..."

„Myśleć po niemiecku, czuć po niemiecku — mogę wszystko — to jednak przechodzi me siły...

Historycy niemieccy nie tylko, że zatracili zgoła wielkość spojrzenia na bieg, na wartość kultury, nie tylko, że są błaznami polityki; wyklęli nawet tę wielkość spojrzenia. Trzeba być wpierw „niemieckim" być „rasą" potem można rozstrzygać o wszystkich wartościach i bezwartościach in historicis — ustanawiać je... „Niemieckość" jest argumentem. „Niemcy, Niemcy ponad wszystko" — zasadą. Germanowie są „porządkiem moralnym świata" w dziejach. Wobec zdań takich kończy się moja cierpliwość i czuję ochotę, uważam za obowiązek, powiedzieć Niemcom wszystko, co mają na sumieniu. **Wszystkie wielkie zbrodnie kulturalne czterech stuleci mają na sumieniu!** I zawsze z tego samego powodu, z najwnętrzniejszego tchórzotswa przed rzeczywistością, które jest także tchórzostwem przed prawdą, ze zmienionej u nich w instynkt nieprawdziwości, z „idealizmu"...

Odbito w zakł. druk. D. I.
